DWUTYGODNIK REGIONALNY

Nr 4

Wiadomości Zambrowskie

1 — 15 STYCZEŃ 1991

cena 1000 zł

OD REDAKCJI

Drogi Czytelniku!

Zmuszeniu jesteśmy podnieść cenę „Wiadomości Zambrowskich" do 1000 zł za egzemplarz. Powodem tego jest wzrost kosztów wydawniczych (skład, łamanie, papier, druk, transport). Dochodzą do tego koszty kolportażu, których przy pierwszych numerach nie było (ponieważ pismo kolportowane było społecznie). Postanowiliśmy także zmienić winietę i wprowadzić kolor.

Przy dotychczasowej cenie groził nam poważny deficyt i szybki upadek pisma. Wierzymy, że i po wyższej cenie „Wiadomości Zambrowskie" także będą kupowane.



Quo vadis bawełno?

Zanim przedstawię teraźniejszą kondycję Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, trochę przypomnienia historii.

Ustawą z dnia 21.07.1950 r. „O 6-letnim planie rozwoju gospodarczego i budowy podstaw socjalizmu na lata 1950-1955" zakładano: „W przemyśle bawełnianym wzrośnie prawie 2-krotnie ilość uruchomionych wrzecion (...). W związku z tym zostanie uruchomionych 8 przeważnie wieloodziałowych zakładów przemysłu bawełnianego (...) w Zambrowie, Ostrowii Mazowieckiej, Białymstoku i Łomży".

Dla miasta pojawiła się szansa z chwilą wcielenia w czyn podjętych decyzji o budowie zakładu przemysłowego — kombinatu włókienniczego — na obszarze wojskowym, przylegającym do koszar. Jest sprawą oczywistą, że lokalizowanie zakładów przemysło-

c.d. na str.2

W numerze:

- QUO VADIS BAWEŁNO str .1
- NOWA PARAFIA str. 1
- WOJNA O WOJEWODĘ str. 4
- DLACZEGO NIE BYŁO CHLEBA str. 5

Nowa parafia w Zambrowie

Dnia 23 grudnia 1990 roku przeżyliśmy doniosłe zdarzenie. Właśnie w tym dniu powołano samodzielny ośrodek duszpasterski, Parafię p.w. Św. Józefa Rzemieślnika. Tego też dnia wyświęcono oraz oddano do użytku kaplicę Św. Rocha.

Wczesnym popołudniem ostatniej niedzieli Adwentu rzesze mieszkańców miasta oraz pobliskich wsi zmierzały do nowej kaplicy, wybudowanej między torami kolejowymi a POM-em. Punktualnie o godz. 14.00 rozpoczęła się uroczysta msza celebrowana przez biskupa diecezji łomżyńskiej — ks. dr Juliusza Paetza. Na wstępie ks. Józef Milanowski (dziekan zambrowski) powitał zgromadzonych wiernych i przypomniał historię powstania nowej parafii. Myśl o utworzeniu nowej parafii zrodziła się w czasie, gdy władze komunistyczne zabrały ziemię należącą do parafii p.w. Św. Trójcy. Ks. Milanowski poinformował zebranych, że dokonano tego nie tylko w sposób bezprawny, ale i bezczelny. Ks. Milanowski został wezwany do Urzędu Wojewódzkiego w Łomży, gdzie stojąc musiał wysłuchać decyzji o odebraniu ziemii parafii. Po tym fakcie zaczęła się seria odwołań i procesów sądowych (parafia dostała w tej sprawie kilkadziesiąt oficjalnych pism), w wyniku których otrzymano ostatecznie zezwolenie na budowę nowego kościoła.

Po wystąpieniu ks. dziekana został odczytany dekret erekcyjny, na mocy którego nowo powstałemu ośrodkowi duszpasterskiemu przyznano wszelkie prawa i obowiązki parafii. Natomiast ks. Marian Olszewski, który kierował pracami przy budowie kaplicy, został proboszczem nowej parafii zambrowskiej.

c.d. na str. 2

Nowa parafia w Zambrowie

dokończenie ze str. 1

W tym uroczystym dniu homilię wygłosił ks. biskup Juliusz Paetz. Wspomniał także o swej wizycie na Litwie, w czasie której zaprosił Episkopat Litwy do Łomży na czas wizyty Ojca Świętego w naszej diecezji.

Pod koniec nabożeństwa odczytano dekret o podziale parafii. „Granica podziału parafii w mieście przebiega w sposób następujący: poczynając od ul. Wądolkowskiej ul. Ogrodową do nr 22, następnie między blokami pokoszarowymi nr 48 i 50 do ul. Aleją Wojska Polskiego, dalej ul. Grunwaldzką do ul. Magazynowej. Parafia p.w. Św. Józefa Rzemieślnika jest położona na południe od tej granicy i ponadto obejmuje wsie: Chmiele, Chorzele, Czartosy, Dąbki, Długobórz I, Długobórz II, Grochy Łętownica, Grochy Pogorzel, Łosie, Osowiec, Rykacze, Sasiny, Wądolki-Wiklina, Wola Zambrowska-Poligon i Zagroby Łętownica". W czasie, gdy dokument ten podpisywany był przez świadków, ks. Olszewski podziękował wiernym za ofiarną pracę przy budowie kaplicy, a zebranym za liczne przybycie. Msza zakończyła się życzeniami świątecznymi oraz błogosławieństwem Ks. Biskupa. Uroczystość dobiegła końca, ale zebrani w świątyni jeszcze długo podziwiali wnętrze kaplicy.

Po uroczystości ks. Marian Olszewski udzielił krótkiego wywiadu „Wiadomościom Zambrowskim":

— Ile kosztowało wybudowanie kaplicy?

Dużo, powiedziałbym nawet bardzo dużo, ale najwięcej chyba nerwów.

— Kiedy ksiądz dowiedział się, że będzie kierował organizacją nowej parafii w Zambrowie?

Zostałem skierowany 1 września 1989 roku do parafii p.w. Św. Trójcy w Zambrowie jako wikary. Jednocześnie otrzymałem oficjalne pismo od Ks. Biskupa z poleceniem budowy kaplicy.

— Czy jest to pierwsze doświadczenie budowlane księdza?

Chyba nie, gdyż kierowałem pracą przy budowie kaplicy dojazdowej w Widugierach w parafii Puńsk, zamieszkałej przez społeczność polsko-litewską.

— Czy są już jakieś plany w sprawie budowy kościoła?

Obecnie jest już w trakcie wykonywania projekt architektoniczny kościoła. Jest natomiast gotowy plan budowy plebanii i wikariatu w jednym budynku, identyczny jak w parafii p.w. Św. Trójcy. Budowa ruszy wiosną 1991 roku.

— Jaka wioska lub ulica wyróżniła się przy budowie kaplicy?

Nie mogę wyróżnić ani wioski, ani ulicy, ani któregoś bloku. Wszyscy wierni pracowali z poświęceniem i oddaniem. Nie było takiej grupy ludzi, do których bym się zwrócił o pomoc i tej pomocy nie otrzymał.

— Czy jest ksiądz zadowolony z lokalizacji kościoła?

Tak, nawet bardzo.

— Jaki teren otrzymała parafia pod budowę kaplicy, kościoła, plebanii i budynków gospodarczych? Czy w związku z zamianą ziemi Kościół poniósł jakieś straty?

Parafia otrzymała 10888 m^2 ziemi. Na skutek zamiany Kościół nic nie stracił — ile ziemi nam odebrano, tyle samo oddano.

— Dziękujemy za udzielenie wywiadu i życzymy sukcesów w dalszej pracy.

Ilona Paździor, Wiesław Paździor

Quo vadis bawełno?

ciąg dalszy ze str. 1

wych w północno-wschodniej Polsce miało dla tego regionu kapitalne znaczenie, zapoczątkowała postęp gospodarczy i cywilizacyjny na ziemiach dotychczas najbardziej zaniedbanych. Gdyby zrezygnowano z realizacji tej inwestycji w Zambrowie — miasteczko jeszcze przez długie lata wiodłoby swój cichy, niczym nie zmącony żywot. Budowa kombinatu i likwidacja garnizonu wojskowego otwierały nowe perspektywy, bowiem w porównaniu z okresem przedwojennym życie gospodarcze w mieście podupadło, zamierały słynne ongiś targi zambrowskie, handel stawał się coraz bardziej spółdzielczy i państwowy.

Do zlokalizowania kombinatu w Zambrowie w znacznym stopniu przyczynił się Bolesław Podedworny, urodzony w Pęchratce pod Zambrowem, działacz ruchu ludowego, w tamtych czasach minister a następnie wiceprzewodniczący Rady Państwa. W roku 1951 koszary wojskowe wraz z przyległym terenem przekazano pod budowę fabryki. Stosowny dokument podpisał generał Piotr Jaroszewicz (późniejszy premier). Opuszczone gmachy pokoszarowe miano wykorzystać na hale fabryczne, biura zakładowe i mieszkania dla pracowników. Nie uwzględniono jednak trudności komunikacyjnych i transportowych. Zaistniała konieczność budowy nowego odcinka linii kolejowej Czerwony Bór — Zambrów długości 14 km (było to właściwie dokończenie budowy rozpoczętej przez Niemców w czasie wojny, budowali ją jeńcy radzieccy). Wraz z budową zakładów powstawała infrastruktura miejska (ujęcie wody, ciepłownia itp.). W końcu powstała fabryka składająca się z dwóch wydziałów: przędzalni i tkalni (bez wykańczalni), co obecnie szczególnie mocno daje się we znaki.

Zakłady w Zambrowie — mówi dyrektor Ryszard Korolczuk — powstały według projektu zrobionego przez Rosjan dla fabryki, która miała być wybudowana gdzieś w ZSRR. Projekt został odkupiony i adoptowany do naszych warunków. Na tej dokumentacji były również budowane fabryki włókiennicze w Fastach, częściowo też w Pabianicach. Pierwsze maszyny włókiennicze były rosyjskie, ale już w 1962 roku tkalnia otrzymała polskie krosna robione na licencji szwajcarskiej firmy „Saurer". Przędzalnia z maszynami rosyjskimi pracuje do 1975 roku, gdy zaczyna się wymiana parku maszynowego. Od tego roku wyposażenie przędzalni i tkalni stanowi sprzęt RFN-owski, japoński, angielski, czeski, są też polskie maszyny na licencji angielskiej.

Dyrektor R. Korolczuk informuje, że fabryka obecnie produkuje przędzę i tkaniny surowe (głównie drelichowe, pościelowe, koszulowe, sukienkowe) oraz tzw. podszewkę obuwiową. Wykończeniem tkanin zajmują się głównie łomżyńskie i fastowskie zakłady bawełniane. Dawniej naszym produktem finalnym — mówi R. Korolczuk — zajmowało się Zjednoczenie, które z góry ustalało wielkość produkcji i jej przeznaczenie oraz przydzielało poszczególnym zakładom wykończenie naszych tkanin czy odbiór przędzy. Teraz musimy sami zawierać umowy-kontrakty z zakładami, z którymi poprzednio współpracowaliśmy. Sytuacja jest o tyle trudniejsza, że zakład z którym wchodzimy w układ handlowy, kupuje tylko część naszych tkanin surowych (które po odpowiedniej obróbce może sprzedać, pozostałe tkaniny sprzedajemy sami.

— Co zyskuje na tym fabryka?

Wiadomo, jaka jest sytuacja w kraju. Przemysł lekki był pierwszym przemysłem rynkowym, który stanął, gdy ludziom zabrakło pieniędzy. Trzeba tu zaznaczyć, że w kraju produkowano dużo tkanin, sporo także importowano. Kiedy nastąpiła recesja — pojawiły się trudności ze zbytem. Dlatego produkcja gwałtownie zmalała i zaniechano importu. W naszym zakładzie w porównaniu z rokiem ubiegłym produkcja spadła o ok. 40%. Produkcja w roku 1989 wynosiła: przędzy — 9000 ton, tkanin surowych — 34 mln metrów bieżących. W roku 1990 wyprodukujemy: przędzy — 7100 ton, tkanin surowych — 21,5 mln metrów bieżących (w tym tkaniny wykończone usługowo to 5 mln metrów bieżących). Najgorzej było w drugim kwartale, bo w pierwszym jeszcze osiągnęliśmy zysk. W lipcu mieliśmy straty na ok. 11 mln złotych, a w chwili obecnej wzrosły one do ok. 15 mld złotych. W ubiegłym roku produkowaliśmy miesięcznie 2,9-3,1 mln m.b. tkanin, w lipcu tego roku 900 tys. m.b., a obecnie ok. 2 mln m.b. Sytuacja zaczyna się jakby nieco poprawiać, ale pojawiły się kłopoty surowcowe z ZSRR, ponieważ w systemie RWPG tylko nasz zakład i w Plauen (dawna NRD) były przystosowane do produkcji tkanin z najniższych gatunków bawełny (IV, V, VI gatunek). Obecnie nie odnowiono tych kontraktów (mimo że od sierpnia prowadzono rozmowy) i trzeba sprowadzać bawełnę z Zachodu, a tamtejsze rozpoznanie rynku jest dość słabe i ceny wysokie. Dla przykładu: 1 kg bawełny z ZSRR kosztował 11-14 tys./kg, natomiast 1 kg bawełny tego samego gatunku sprowadzonej z Zachodu — 16-18,5 tys. Surowiec kupowany jest przez pośredników, a sprowadzają go nam różne centrale handlu zagranicznego. Były prowadzone rozmowy z USA o interwencyjnym zakupie ok. 5 tys. ton bawełny, ale nie zostały sfinalizowane ponieważ liczno na kontrakt z ZSRR. Magazyny bawełny w Europie Zachodniej posiada Brema i stamtąd kupujemy przez pośrednika bawełnę pochodzącą z różnych stron świata. Nie zawieramy bezpośredniej umowy z producentem, co podraża koszty a jednocześnie nie możemy od razu dostać takiej ilości bawełny, jaka jest nam potrzebna. Ostatnio przez stronę polską zostało podpisane porozumienie na dostawę baweln radzieckich w ilości 60 tys. ton, w tym na pierwszy kwartał przypada 15 tys. ton. Wartość surowca wstępnie ustalono na wysokości ceny światowej (obowiązującej na giełdzie w Liverpoolu) i wynosi ona 18,2 tys./kg. Transakcja będzie realizowana na zasadach „cash", ale prowadzone są negocjacje o wymianie barterowej (tzn. towar za towar). W ramach tego kontraktu zgłosiliśmy i zasygnalizowaliśmy

c.d. na str. 3

Co dalej z Pomnikiem Powstania Styczniowego w Zambrowie?

W nawiązaniu do artykułu p. I. Chylińskiego zamieszczonego w „Wiadomościach Zambrowskich" (Nr 2) chcemy postawić następujące pytania:

Dlaczego od kilku miesięcy działalność Komitetu Odbudowy Pomnika Powstania Styczniowego praktycznie zamarła?

Dlaczego podawano nierealne terminy odbudowy pomnika?

Czy Komitet ma jakąś koncepcję zebrania brakujących pieniędzy, czy potrafi jedynie podać numer konta i apelować o ofiarność?

Dlaczego wystawia się na szwank ideę odbudowy pomnika poprzez małą operatywność, brak inicjatywy i przeciąganie terminu? Mamy już początek 1991 roku i umieszczenie na płycie pomnika daty 1990 (tak planowano) staje się nieaktualne.

W jakim stopniu przedłużanie czasu odbudowy powoduje wzrost kosztów?

Czy wreszcie Komitet Odbudowy Pomnika Powstania Styczniowego w Zambrowie jest w stanie w jakimś dającym się określić terminie doprowadzić do końca zadanie, którego się podjął?

Potwierdzeniem zasadności tych pytań jest pismo:

Zambrów, 19.11.1990

Zarząd
Komitetu Odbudowy Pomnika
Powstania Styczniowego
w Zambrowie

Komisja Rewizyjna przy Komitecie Odbudowy Pomnika Powstania Styczniowego w Zambrowie wyraża swoje zaniepokojenie z powodu braku postępu przy budowie w/w pomnika.

Jednocześnie zobowiązujemy Zarząd Komitetu do publicznego rozliczenia się z dotychczasowych dokonań organizacyjnych i finansowych w terminie do dnia 31.12.1990 roku.

Jan Bernadziuk
Edward Brzostowski
Ireneusz Chyliński
Ludwik Szymański

W „Wiadomościach Zambrowskich" Nr 2 zamieszczona została na stronie 1 reprodukcja grafiki I. Chylińskiego przedstawiająca Pomnik Powstania Styczniowego w Zambrowie (tak jak wyglądał on przed zniszczeniem).

Redakcja przeprasza Autora za brak podpisu.

Redakcja

Quo vadis bawełno?

ciąg dalszy ze str. 2

chęć zakupu 2 tys. ton w drugim kwartale. Przy obecnym poziomie produkcji mamy zabezpieczenie surowcowe do lutego. Z Grecji przysłano nam wstępne potwierdzenie dostawy na marzec bawełn niskich gatunków w cenie 16 tys./kg. Jest to kontrakt zawarty bezpośrednio dla naszego przedsiębiorstwa przez „Textilimpex".

W strukturze kosztów własnych, które w przybliżeniu wynoszą 61%, najwięcej środków przeznacza się na zakup surowca (ok. 45%), płace z dodatkami stanowią ok. 18%, a obsługa bankowa kosztuje nas 18,5%.

Średnia płaca kształtuje się na poziomie ok. 1 mln złotych i trudno jest przewidzieć, czy w najbliższym czasie wzrośnie.

— *Zakłady wyróżniają się niskim procentem ludzi na stanowiskach nierobotniczych. Jak kształtują się te proporcje w przypadku tzw. służb pomocniczych i czy nie są one nadmiernie rozbudowane?*

Przez służby pomocnicze trzeba rozumieć ludzi obsługujących specjalne urządzenia, np. energetyczne, elektryczne, oprócz tego są zespoły zatrudnione na wydziałach przy bezpośredniej produkcji. Myślimy o niezbędnym minimum ludzi wchodzących w skład tych służb. Nowością są pozwolenia na uzyskanie uprawnień do wykonywania różnego rodzaju usług na rzecz innych zakładów bądź osób prywatnych. Dotychczas w statutach przedsiębiorstwa był zapis, że ich działalność jest prawidłowa o tyle, o ile są one użyte w procesie powstawania wyrobu. Sądzę, że ta zmiana przyniesie zakładowi wymierne efekty. Służby te będą efektywniejsze, więcej będą zarabiały.

— *Z czym jeszcze musi się uporać dyrektor?*

Wiele można mówić na ten temat. Przede wszystkim trzeba od podstaw budować i wprowadzać nowy system zarządzania.

— *Na czym, zdaniem Pana, polegał system stalinowski?*

Stalin był przede wszystkim żołnierzem i jego sposób pojmowania świata był zdeterminowany przekonaniem, że wystarczy dobrze sformułowany regulamin i szczeblowe zarządzenie, a efekty będą znakomite. Według tego systemu został zorganizowany cały przemysł w ZSRR, a po 1945 roku także w Polsce. Spowodowało to ubezwłasnowolnienie ludzi, hamowało pomysłowość i zabijało inwencję, a skupiało się na egzekwowaniu dyscypliny i ślepego posłuszeństwa. W takich warunkach nie mogły wykształcić się postawy właściwe ludziom na kierowniczych stanowiskach. Kierownik w zakładzie nie ma pojęcia o ekonomii, o biznesie, jest sprowadzony do roli stróża, a nie menedżera. Wystarczy porównać fabrykę w Polsce z dowolnym zakładem na Zachodzie. U nas kierownik odpowiada za pracę często nawet 1000 osób, gdy na Zachodzie człowiek zatrudniający ok. 300 ludzi jest już liczącym się w interesach biznesmenem. Wiedza obu tych ludzi nie da się porównać. Skąd teraz wziąć takich, którzy potrafią działać w nowych warunkach, którzy potrafią to, co ich odpowiednicy na Zachodzie?

Nie mamy także pieniędzy na promocję nowych pomysłów czy produktów — podczas gdy na Zachodzie koszty reklamy sięgają nawet 40% ceny.

Przy wprowadzaniu nowego produktu na rynek czy restrukturyzacji fabryki ponoszone są olbrzymie koszty nie tyle na inwestycje (tak jak w naszym przypadku), ale przede wszystkim na szkolenie ludzi, wzrost ich umiejętności i wiedzy fachowej. Tego wymagają nowoczesne urządzenia, konieczność perfekcyjnego działania i osiągania najwyższej jakości produkcji.

W naszym „generalskim" systemie zarządzania (mówię tu o branży włókienniczej) dyrektorzy muszą być włókiennikami. Kto w takim razie ma prowadzić interesy fabryki? Trzeba wszystko postawić na swoim miejscu. Uważam, że kierownik powinien być menedżerem produkcji, dyrektor natomiast dbać o interesy przedsiębiorstwa i jego pozycję w świecie biznesu.

— *Jakie działania prowadzi dyrekcja, aby poprawić nader wątłą obecnie pozycję przedsiębiorstwa?*

W ostatnim czasie obserwujemy wzmożone zainteresowanie tkaninami drelichowymi i nasza produkcja sięga już 1,3 mln m.b., gorzej nieco przedstawia się popyt na tkaniny pościelowe (na rynku krajowym). Pomyślne są też prognozy handlowe dotyczące eksportu. Podpisaliśmy wstępną umowę z Niemcami na dostawę tkanin wielkości ok. 0,5 mln m.b. miesięcznie (dotychczas centrale handlowe podpisywały umowy na ok. 0,1 mln m.b.). Prowadzone są też rozmowy z przedstawicielami pewnej firmy hiszpańskiej, która brałaby od nas rocznie ok. 4 mln m.b. tkanin — wysyłamy próbki swoich wyrobów i być może podpiszemy korzystną umowę. Rozmawiamy także z pewną firmą francuską — ale to jeszcze wstępny etap i niczego konkretnego nie można powiedzieć.

— *Czy jest do tych celów specjalnie powołany zespół ludzi?*

Sprawy handlowe na tym etapie prowadzone są przez dyrekcję. Powołaliśmy biuro handlowe, które wyposażone jest w odpowiednie uprawnienia do prowadzenia naszych interesów bez pośrednictwa różnego rodzaju central (chodzi tu o pełnomocnictwa prawne, gwarancje, ubezpieczenia, wystawianie faktur itp.) Czy można operacje tego biura nazwać tak modnym obecnie terminem „marketing"? Sądzę, że znaczenie tego terminu jest dużo większe niż zakres działania naszego biura. Ja nazwałbym to po prostu handlem, którym dotychczas zajmował się tzw. dział zbytu. Natomiast działowi zbytu chcemy powierzyć rolę typowo obsługową jak: pakowanie i wydawanie towaru, wysyłka itp. Biuro handlowe ma być komórką zajmującą się interesami przedsiębiorstwa na rynku krajowym i zagranicznym. Poprzez aktywizację działań handlowców i dzięki korzystnym kontraktom nasz zakład nie powinien odczuwać zbytnio braku wydziału wykończalni. Ponadto trzeba zaznaczyć, że wydział ten jest z reguły dość uciążliwy (praca w szkodliwych warunkach — barwniki, kwa-

c.d. na str. 4

Quo vadis bawełno?

dokończenie ze str. 3

sy, zanieczyszczenie środowiska). Lepiej te prace zlecać innym zakładom niż mieć je u siebie. Liczy się przede wszystkim zmysł organizacyjny, inwencja, umiejętność wykorzystania istniejących możliwości.

— *Czy na podstawie tych informacji można przypuszczać, że znowu będzie zapotrzebowanie na pracowników?*

Myślę, że takie perspektywy są, ale nie chcę, by moje przewidywania były odbierane jako wiążące. Wysokie koszty kredytu bankowego i inne uwarunkowania nie pozwalają na razie na wzrost zatrudnienia, ponadto niektórzy nasi odbiorcy przędzy są niewypłacalni i nie będziemy utrzymywać z nimi kontaktów handlowych.

— *Czy w najbliższym czasie zakład zostanie sprywatyzowany?*

Powstał zespół, który zajmuje się tym zagadnieniem, rozpatrywane są różne sposoby przeprowadzenia tej skomplikowanej operacji. Myśleliśmy nad tym, aby spośród pracowników zakładu powstała spółka wydzierżawiająca majątek przedsiębiorstwa. Po wstępnych rozmowach z przedstawicielami Ministerstwa ds. Przekształceń Własnościowych wynikało, że ta forma prywatyzacji przewidywana jest dla małych przedsiębiorstw, zatrudniających do 300 pracowników. Powszechnie w kraju mówi się, że nastąpią zmiany w sposobie prywatyzacji przedsiębiorstw i podstawową formą byłby tzw. akcjonariat pracowniczy. Wstępna ocena założeń prywatyzacyjnych wraz z pełną dokumentacją ekonomiczną naszego przedsiębiorstwa i sugerowaną formą prywatyzacji dzierżawnej została złożona pod koniec października w organie założycielskim, tj. u Wojewody Łomżyńskiego. Dokumenty te były podstawą do prac nad formami przekształceń Zespołu Organów Założycielskich i Ministerstwa ds. Przekształceń Własnościowych. Sprawa jest w toku, ale do tej pory nie otrzymaliśmy konkretnych informacji w tej kwestii.

— *Czy dyrekcja przewiduje wzrost płac?*

Zobaczymy, jakie zmiany nastąpią w nowym roku. W tej chwili nie przewidujemy podwyżek.

— *Jakie usługi świadczą ZZPB miastu?*

W okresie zimowym zakład dostarcza 70% ciepła do ogrzania mieszkań połowy miasta. Jesteśmy też dostawcą ciepła i pary technologicznej dla okolicznych zakładów: Blonia, Stacji Obsługi „Polmozbytu" i PKS-u.

— *Chciałabym podziękować Panu za wywiad i podanie wielu informacji o największej fabryce naszego miasta. Życzę dyrekcji i całej załodze pomyślnych rozwiązań i trafnych decyzji w tym trudnym okresie.*

Rozmowę przeprowadziła i opracowała materiały

Kazimiera Tekień

W następnym numerze — ciąg dalszy: rozmowa z przedstawicielami związków zawodowych.

KOLUMNA ZWIĄZKOWA

WOJNA O WOJEWODĘ

Na ostatniej sesji Sejmiku Samorządowego w Łomży 20.12.1990 r. odczytane zostało pismo skierowane do premiera T. Mazowieckiego, wyrażające votum nieufności wobec wojewody F. Adamiaka. Pod pismem podpisali się: przewodniczący Prezydium Rady Wojewódzkiej NSZZ RI „Solidarność" — A. Staniszewski, przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady ZRKiOR — W. Puławski, prezes ZW PSL — J. Mioduszewski, przewodnicząca ZW Unii Chrześcijańsko-Społecznej — K. Kołakowska-Kozłowska, przewodniczący ZW Stowarzyszenia PAX — E. Wróbel i w imieniu ZW Chrześcijańskiego Ruchu Obywatelskiego — J. Zduńczyk.

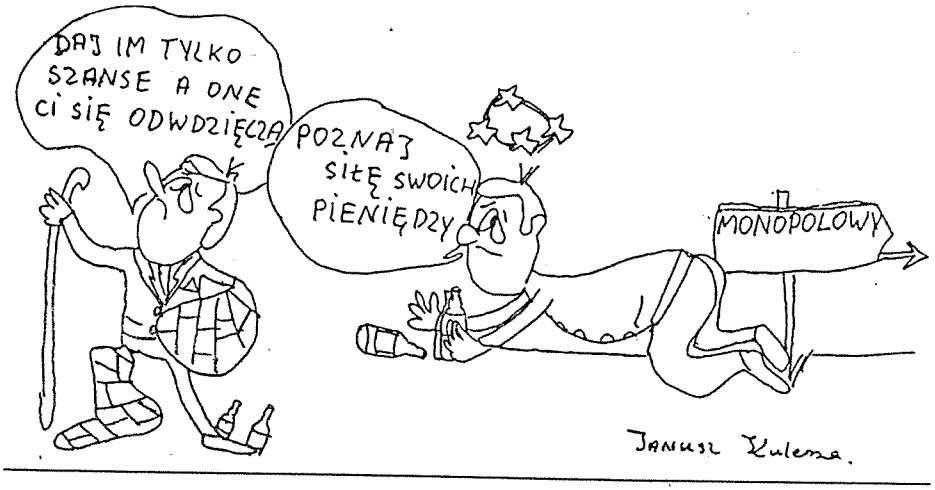
Jest to pismo-curiosum, które ośmiesza i kompromituje jego autorów i sygnotariuszy. Jednym z zarzutów postawionych wojewodzie F. Adamiakowi jest „terror kadrowy" i „bezzasadne odwoływanie ludzi ze stanowisk kierowniczych". Jako przykład autorzy listu podają m.in. odwołanie dyrektora ZZPB w Zambrowie. Autorzy listu piszą tak: „Decyzje kadrowe... nie były dyktowane troską o interes zakładów czy zasług pracowniczych. Były jedynie usatysfakcjonowaniem ambicji nielicznych grup nacisku, często inspirowanych z zewnątrz. Decyzje nie były konsultowane z właściwymi czynnikami, zagwarantowanymi prawnie".

Tej właśnie sprawy dotyczy pismo przewodniczącego Rady Pracowniczej ZZPB w Zambrowie, p. E. Łomocińskiego, którego kopię otrzymały „Wiadomości Zambrowskie". Oto treść pisma:

„Wnosimy sprzeciw do votum nieufności, jakie wystosowano do Pana Premiera wobec Wojewody Łomżyńskiego, Pana Franciszka Adamiaka.

Mamy uzasadnienie twierdzić, że w dużej części jest ono zbudowane na fałszu i obłudzie, aby utrzymać w nietkniętych układach wystraszone towarzystwo wzajemnej adoracji. Powołanie się w votum nieufności na wyniki wyborów jest Judaszowym gestem w ubeckim stylu.

Uważam, że mamy prawo tak sądzić, ponieważ w wystosowanym votum nieufności stwierdzono, że p. F. Adamiak dla usatysfakcjonowania bliżej nieokreślonej grupy odwołał dyrektora ZZPB w Zambrowie, co jest bezczelnym kłamstwem. Dyrektora naszego zakładu odwołała Rada Pracownicza uchwałą nr 38/90 z dnia 13.09.1990 r. Rada jest organem usankcjonowanym prawnie, który mógł to uczynić, gdyż były ku temu niepodważalne powody. Nie sądzimy, aby takie gremia jak: Prezydium Rady Wojewódzkiej NSZZ RI „Solidarność", Prezydium Wojewódzkiej Rady ZRKiOR, Zarząd Wojewódzki PSL, Zarząd Wojewódzki UCh-S, Zarząd Wojewódzki Stowarzyszenia PAX i Zarząd Wojewódzki ChRO mogły negować naszą suwerenną decyzję o odwołaniu dyrektora i wykorzystywać ją przeciwko wojewodzie, a tym samym przemianom demokratycznym i oczekiwaniom społecznym."



Dlaczego nie było chleba?

Pytanie to stawiali mi mieszkańcy Zambrowa poszukujący chleba w Wigilię oraz Sylwestra.

Odpowiedź na nie jest w innym pytaniu: „Co zrobiliście, aby zapewnić chleb dla miasta?" które padło w dniu 28 grudnia 1990 r. na IX Sesji Rady Miasta i Gminy.

Pytania takie padały i w przeszłości na sesjach poprzednich rad, gdyż problem chleba nie powstał dziś a istnieje już od kilkudziesięciu lat, kiedy to Zambrów stawał się miastem 20-tysięcznym.

Szczególnie był on dotkliwy w okresach przedświątecznych i wtedy próbowano ręcznie sterować handlem, co nie było takie trudne zważywszy, że cała nasza gospodarka działała w systemie nakazowo-rozdzielczym.

To ręczne sterowanie polegało na ustalaniu potrzeb i wyznaczaniu, kto ma je realizować. Jaki był tego skutek wszyscy doświadczyliśmy poszukując chleba nie tylko na święta, ale także w zwykłe dni tygodnia.

Po doświadczeniu z okresu Wszystkich Świętych żądano ode mnie zarówno ze strony społecznej jak i handlu, by skoordynować zaopatrzenie ze wszystkimi dostawcami.

Żądania te obie strony argumentowały interesem społecznym — zabezpieczenie w chleb ze strony społecznej, natomiast handel żądał zapewnienia zbytu całości produkcji, aby zapobiec ewentualnym stratom.

Argumenty słuszne i zbieżne, bo handel chce produkować, a społeczeństwo zapewnić zbyt.

Żądanie skoordynowania tego polegać miałoby na dopasowaniu tego w imię interesu społecznego, czyli idealnie zaplanowanie produkcji pod potrzeby. Tego żądało społeczeństwo a w jego imieniu Rada.

Spełniliśmy to żądanie.

Tydzień przed świętami zorganizowaliśmy spotkanie producentów i dostawców chleba do Zambrowa, również i tych spoza miasta (Rutki, Kołaki, Szumowo).

Miało ono na celu koordynację dostaw w okresie przedświątecznym. Przeprowadziłem również rozmowy z prezesami GS-ów w Rutkach i Kołakach, którzy zapewnili o swoich dostawach.

Rezultaty tych narad i uzgodnień z kompetentnymi osobami były mierne, czego mieszkańcy Zambrowa doświadczyli w Wigilię.

Powtórzyła się sytuacja z poprzednich lat.

Zawiodły uzgodnienia dostawy z terenu i od prywatnych producentów, którzy już o 14.00 zakończyli pracę pomimo świadomości, że popyt nie został zaspokojony (o czym świadczyły kolejki).

Wobec zaistniałej sytuacji w-ce Burmistrz pan Mudlaff podejmuje interwencję w PPS-ie, aby wznowić zakończoną o 15.00 pracę piekarni.

W wyniku tej interwencji uruchomiono dodatkowy wypiek chleba, który tym razem zabezpieczył potrzeby ostatnich spóźnionych.

Wynika z tego, że gdyby piekarnie zambrowskie zarówno prywatne i spółdzielcze zapewniły dodatkowy wypiek chleba, to bez nerwów i dodatkowych interwencji potrzeby byłyby zaspokojone.

Opisując te działania odpowiadam jednocześnie na pytanie Rady, co robiliśmy, aby zapewnić chleb.

Jednak, tak jak na wstępie napisałem w odpowiedzi tej zawarta jest również odpowiedź, dlaczego nie było chleba.

Tkwi ono w żądaniu działań koordynacyjnych (co robiliście?), które śmiem twierdzić są opóźniaczem i hamulcem gry rynkowej polegającej m.in. na ekspansji towarów w okresie kiedy mamy zapewniony popyt, a okresem tym jest na pewno okres przedświąteczny.

Nie skorzystały z tego piekarnie zambrowskie, ponieważ stosownie do ustaleń z narady wypiekły ustaloną ilość pieczywa i rozpoczęły święta.

W sytuacji, kiedy mając zapewniony zwiększony popyt piekarnie mogły więcej i taniej zarobić przy niewielkim lub żadnym ryzyku, że towar nie zostanie sprzedany. Nie zadziałały więc mechanizmy rynkowe.

Uważam, że gdyby nie było narady i uzgodnień koordynacyjnych, a zostawiając tę sprawę handlowcom, którzy chcą zarobić, sytuacja byłaby lepsza.

Każda próba sterowania i wkraczania w mechanizmy rynkowe prowadzi do ich naruszenia.

Zdajemy sobie wszyscy sprawę z tego, że te mechanizmy w naszych warunkach jeszcze nie działają, a ich wprowadzenie do starych struktur a także do naszych przyzwyczajeń i zachowań przychodzi każdemu z nas z wielkimi oporami. Stąd też nasz interwencjonizm w takich przypadkach jest czasami konieczny. Ale musimy od tego odchodzić, gdyż nadmierna ingerencja w te mechanizmy dopiero kształtuje się w naszej gospodarce, już w chwili ich powstawania może spowodować nieodwracalne straty. Może spowodować to, że one wcale nie powstaną lub powstanie ich karykatura w postaci gospodarki rynkowo-nakazowej.

Zdaję sobie sprawę z tego, że raptowne nastawienie na interwencjonizm w przypadku nie zadziałania rynku grozi katastrofą dla władz, ale jego kontynuowanie opóźni lub wypaczy działanie mechanizmów rynkowych. A to będzie podwójna klęska.

Uważam, że powinniśmy odchodzić od interwencjonizmu szczególnie w handlu stosując inne mechanizmy wymuszające na handlu jego urynkowienie (podatek, ulgi itp.).

A jak mieszkańcy Zambrowa widzą ten problem?

Mam nadzieję, że za pośrednictwem Wiadomości poznam ich opinię.

Lech Feszler
Burmistrz Zambrowa

Piszą o nas

Miło nam poinformować czytelników, że „Wiadomości Zambrowskie" zostały zauważone przez „prawdziwą" prasę. W „Kurierze Porannym" nr 244 z 27.12.1990 r. ukazał się artykuł E. Kurzawy pt. „Ruszył Zambrów". Oto fragment tego artykułu: „Wśród upadających i reaktywujących się pisemek lokalnych nie można było do tej pory zauważyć periodyka wydawanego w Zambrowie. Jeden z ważniejszych ośrodków miejskich w regionie był bez swego organu prasowego. I właśnie niedawno, przed wyborami prezydenckimi, Komitet Obywatelski zdecydował o powołaniu do życia „Wiadomości Zambrowskich". W sensie ideowym są one kontynuacją wydawanych wcześniej — a nam, niestety, bliżej nieznanych — „Wiadomości". Obecnie wydawane pismo będzie już stałym tytułem trafiającym do czytelnika co dwa tygodnie.

Co istotniejsze powołano przy tej okazji Zambrowską Agencję Wydawniczą. Tworzy ją „grupa członków Komitetu Obywatelskiego". Szkoda, że nie rozwinięto bardziej tej myśli. Powołanie Agencji — na jakich prawach, z jakimi zadaniami i uprawnieniami? — może się okazać skutecznym lekarstwem na niedomogi czasopism społeczności miejskich i gminnych. Gdyby tak było — warto tę ideę upowszechnić.

Pierwszy numer dwutygodnika to cztery kolumny druku składanego na komputerze w formie A4. Nakład dość spory — 1500 egz., cena stosunkowo niska — 600 zł. Nie ma żadnych materiałów graficznych i fotograficznych poza winietą. Jednak zewnętrznie pismo sprawia korzystne, profesjonalne nawet, wrażenie".

Dalej E. Kurzawa omawia zawartość dwóch pierwszych numerów naszego pisma. Jako Redakcja „Wiadomości Zambrowskich" mamy nadzieję, że jest to pierwszy ale nie ostatni tekst o naszym piśmie na łamach „Kuriera Porannego", który udostępnia swe łamy prasie lokalnej naszego regionu. W artykule E. Kurzawy zawarta jest (nie wprost wyrażona) prośba o nadsyłanie do „Kuriera Porannego" prasy lokalnej. Spełnimy ją i będziemy traktowali jako swoistą formę współpracy.

Andrzej Gniazdowski

Artykuł nt. „Olimpii" Zambrów („Wiadomości Zambrowskie" nr 1) wywołał polemikę K. Dąbrowskiego, którego list wydrukowany został w „Wiadomościach Zambrowskich" nr 2. Z listu p. K. Dąbrowskiego wynika, że istota problemu nie została właściwie zrozumiana.

1) Czy drużyna grała gorzej niż w ubiegłym sezonie?

Uważam, że grała gorzej. Odejście kilku podstawowych zawodników (co potwierdza p. Dąbrowski) jest zawsze powodem słabszej gry zespołu. To sprawa oczywista i nie rozumiem, dlaczego p. Dąbrowski twierdzi, że było inaczej. Wyższa klasa rozgrywkowa obnażyła jedynie słabość „Olimpii".

2) Nie jest prawdą twierdzenie p. Dąbrowskiego, że tylko dwóch zawodników jest zaawansowanych wiekowo (Bart, Tykocki). Czy np. Wiśniewski i Czworkowski mieszczą się w przedziale wiekowym 16-24 lata?

3) Jak beznadziejna jest sytuacja kadrowa „Olimpii" świadczy tzw. kryzys kadrowy w trzech ostatnich meczach i gra A. Czworkowskiego. Osoby zorientowane znają szczegóły tej historii. Mam w związku z tym pytanie do p. Dąbrowskiego jako trenera i wychowawcy. Jaki jest aspekt wychowawczy tej sprawy?

4) Nie jest prawdą twierdzenie p. Dąbrowskiego, że tylko Stal Stocznia Szczecin rozwiązała zespół. Trudno uwierzyć, aby p. Dąbrowski nie wiedział, że w ub. sezonie Gwardia Białystok wycofała seniorów z rozgrywek III ligi i rozwiązała zespół. To przykład z naszego regionu, w kraju jest ich więcej. Likwidowane są nawet sekcje pierwszoligowe (Legia Warszawa – hokej na lodzie, boks, Czarni Szczecin – piłka koszykowa kobiet)

5) Nie jestem za likwidowaniem sportu. Uważam, że powinien on mieć właściwą strukturę, tzn. tak być zorganizowany, aby sport kwalifikowany bazował na masowej kulturze fizycznej. Najwięcej uwagi i środków należy przeznaczyć na rozwój kultury fizycznej dzieci i młodzieży.

6) List p. Dąbrowskiego całkowicie pomija problem finansowania drużyny seniorów. Postawmy sprawę jasno. Kto wg. p. Dąbrowskiego ma płacić? Skąd wziąć kilkadziesiąt milionów złotych (jest prawdopodobne, że w 1991 roku potrzeba będzie ponad 100 mln) na utrzymanie drużyny? Jeśli klub potrafi zarobić na siebie lub znajdzie sponsora – proszę bardzo, nikt nie będzie miał żadnych zastrzeżeń. Nie do przyjęcia jest natomiast sytuacja, gdy miałoby to być tylko dotowane.

7) Jeśli mecze „Olimpii" są jedyną wartościową rozrywką w Zambrowie – jak twierdzi p. Dąbrowski – to niech zainteresowani płacą za nią tyle, aby drużyna seniorów mogła się z tego utrzymać. Jeśli jest tak wielkie zapotrzebowanie społeczeństwa zambrowskiego na piłkę nożną w wydaniu „Olimpii" (jak sugeruje to p. Dąbrowski), to niech klub zwróci się z apelem do wiernych kibiców i niech oni wspomogą „Olimpię" finansowo. Uważam, że wielkość tej pomocy będzie wprost proporcjonalna do skali zainteresowania grą drużyny.

8) Co do sposobów spędzania wolnego czasu w Zambrowie – jest to argument demagogiczny, ponieważ wszyscy znamy wiele różnych form, na pewno nie gorszych od siedzenia 1,5 godz. na meczu raz na 2 tygodnie.

9) Czy nie jest utopijne przeznaczanie kilkudziesięciu milionów złotych rocznie na drużynę, która ma kłopoty z zebraniem jedenastu graczy na mecz? Czy nie lepiej nastawić się na pracę z młodzieżą, juniorami i trampkarzami?

Andrzej Gniazdowski

SPORT SZKOLNY

W sporcie szkolnym trwają ligi w grach zespołowych rozgrywane w ramach Igrzysk Wojewódzkich w koszykówce oraz piłce siatkowej zarówno dziewcząt jak i chłopców.

Szkoły zambrowskie najliczniej reprezentowane są w koszykówce, w której już od lat odnoszą bodajże największe sukcesy od czasów kiedy to były tzw. dni świetności piłki siatkowej.

W tegorocznych ligach w koszykówce dziewcząt szkół podstawowych Zambrów reprezentują wszystkie szkoły, a zespoły prowadzą: SP Nr 3 – mgr Jerzy JUCHNIEWICZ, SP Nr 4 – p. Dorota SZCZEŚNIAK a SP Nr 5 – p. Zygmunt PECKO. Wśród chłopców zaś nie dość, że biorą udział wszystkie nasze szkoły, to „trójka" walczy nawet dwoma zespołami – I reprezentacja, starsza i silniejsza, którą prowadzi p. Leszek WIŚNIEWSKI natomiast II zespół (młodszy) prowadzi p. Piotr GŁUSZCZ. Drużynę SP Nr 4 przygotował mgr Dariusz WIŚNIEWSKI, a SP Nr 5 mgr Bogdan CHODKIEWICZ.

W roku ubiegłym zarówno wśród chłopców jak i dziewcząt wygrały drużyny zambrowskiej „trójki" i reprezentowały nasze województwo w rozgrywkach makroregionu. Jak będzie w tym roku? zobaczymy, bowiem szanse są duże. W piłce siatkowej dziewcząt w lidze uczestniczy tylko obiecujący zespół z zambrowskiej „czwórki" prowadzony przez mgr Wiesława SŁABEGO, któremu życzymy (również jak i pozostałym) osiągnięcia jak najlepszych miejsc.

Piotr Skawski

Repertuar filmowy kina „Kosmos" w Zambrowie (miesiąc styczeń)

4-6	Coktail	obycz.	USA	17 i 19	od 15 lat
7-3	Linia śmierci	woj.	angielski	17 i 19	od 18 lat
10-13	Kto to mówi	kom.	USA	17 i 19	od 15 lat
14-17	Czarownica	horror	USA	17 i 19	od 18 lat
18-21	Łowcy duchów	kom.	USA	17 i 19	b.o.
22-24	Tam gdzie rosną poziomki	obycz.	szwedzki	17 i 19	od 15 lat
25-27	Lody na patyku	kom.	RFN	17 i 19	od 18 lat
28-31	Parszywe dranie	kom.	USA	17 i 19	od 15 lat

Miejsko-Gminny Dom Kultury w Zambrowie informuje wszystkich zainteresowanych Dyskusyjnym Klubem Filmowym, że wszelkie informacje można otrzymać codziennie w godz. 8-15 w MGDK w Zambrowie lub telefonicznie pod nr 27-99.

Wiadomości Zambrowskie
Dwutygodnik Komitetu Obywatelskiego wydawany przez Zambrowską Agencję Wydawniczą, Zambrów, Fabryczna 3, tel. 26-32
Redakcja: Andrzej Gniazdowski, Teresa Pruszkowska, Wiesław Paździor, Henryk Rakoczy, Janusz Leniewski, Dariusz Trzeciak.
Skład: Biuro Usług Informatyczno-Edytorskich **BAUHAUS** Białystok, ul. Młynowa 21 p.310
Druk: Zakład Poligraficzny , Białystok, ul. Wilcza 28 Nakład 1200 egz.